

Koszalińska Biblioteka Publiczna
w Koszalinie

Literacki Start



Wojewódzki
konkurs

Koszalin 2002 r.

KOSZALIŃSKA BIBLIOTEKA
PUBLICZNA
W KOSZALINIE

**WOJEWÓDZKI KONKURS
„LITERACKI START”**

KOSZALIN 2002

Wydawca: Koszalińska Biblioteka Publiczna
im. Joachima Lelewela w Koszalinie

Projekt okładki: Henryk Maciejewski

ISBN 83-87317-31-4

Druk: Zakład Poligraficzny „Polimer”
ul. Mieszka I 24, Koszalin

JANUSZ GRYZ

O POECIE

Sytuacja poety jest sytuacją człowieka wobec bytu. Podobnie jak filozofia, poezja rodzi się ze zdziwienia, z odkrywania tajemnicy w tym, co banalne, z bacznego, refleksyjnego wpatrywania się w to, czego większość nie dostrzega. Poezja będąc domeną ducha poprzez najgłębszy związek z rzeczywistością zbliża się ku abstrakcji. („Nic bardziej nie sprzyja nieobecności i odcięciu od świata jak oglądanie czystej terażniejszości. I nic może nie jest bardziej abstrakcyjne.” P. Valery) Bodaj czy nie Borges opisał człowieka, który całymi dniami wpatruje się w leżący przed nim w piasku zarzewiały gwóźdź, a Keats ujął to tak: „Jeśli widzę wróbla przed moim oknem, uczestniczę w jego istnieniu i razem z nim dziobię piasek.” Pragnienie rozpląnięcia, zjednoczenia się ze światem i trwania w nim w nieskończoność, oto co trawi poetę, co nie daje mu spać i zmusza do tworzenia. Porzucić chorobliwe aberracje osobowości, uciec od męki „ja” – Kierkegaard konstatuje z proroczą jasnością: „...istnieć jako jednostka jest rzeczą najstraszniejszą...” – w utopijny byt naturalny, w czystą bezosobowość. Rozpaczliwe, niezaspokojone pragnienie pcha poetę w nowe rejony doznań, które domagają się nowej formy. Przeszłość to jedynie trampolina, której używa, aby wzbić się tam, gdzie nikt nie był. („Jak dawniej, ale inaczej i lepiej niż dawniej” G. Marcel) Ale nie jest to poszukiwanie oryginalności, lecz prawdy, albowiem poeta traktuje idee jako coś realnego, coś, czego można dotknąć. I dlatego bycie poetą jest po trosze byciem poza czasem w wiecznym świecie realnych idei, i dlatego poezja jest ahistoryczna.

„Ludzie – pisze Colli, włoski filozof i filolog klasyczny – dzielą się na dwa zdecydowanie odmienne rodzaje: jedni

działają dla jakiegoś celu praktycznego, drudzy praktycznych celów sobie nie wyznaczają. Pierwsi to niemal cała ludzkość, drudzy – przypadki niezmiernie rzadkie. Kłopot w tym, że te dwie ludzkie odmiany nie są w stanie zrozumieć się nawzajem. Społeczeństwo patrzy na ciebie z politowaniem, twój nierozsądek graniczy z szaleństwem, krewni odwracają się od ciebie, przynosisz im wstyd. Oto cena, jaką trzeba płacić. A jaka jest nagroda – drobne radości, które przemijają i wieczne nienasylenie. Ale przecież nie urodziłeś się po to, by się skarżyć. Niesiesz więc swoje brzemie w milczeniu, uśmiechając się czasami, aby udawać szczęśliwego, dowcipkujesz nawet. („Rozpacz może się wyrazić w dowcipie”. S. Kierkegaard) A któż rozumny może tu być szczęśliwy. Uśmiechasz się więc i piszesz, bo to jedynie potrafisz. Camus powiada: „Mówię tu o tym, na co my wszyscy, artyści niepewni, czy są artystami, ale pewni, że nie mogą być niczym innym, czekamy dzień po dniu, żeby zgodzić się na końcu na życie.” Tak, na życie – ujmując rzecz najprościej i jednocześnie opierając się z całą mocą banałowi.

Bycie poetą to nie śpiew, to walka, to nie koloraturowa aria, lecz często śmiertelne charczenie (choćby Bursa, Wojaczek, Stachura, Iredeński). Zabawne, jak wielu chce uchodzić za poetów.

REFLEKSJE KONKURSOWE

Na każdy konkurs poetycki napływają prace lepsze i gorsze, tak jest, było i będzie i nawet genialny socjolog czy psycholog nie jest w stanie powiedzieć dlaczego tak się sprawy mają. A więc możemy powiedzieć, że jest to Żelazna Reguła. I jeszcze jedna wyłania się z tego pociecha, a mianowicie ta, że z dobrych zestawów jest bardzo trudno wybrać najlepszy (ale życzę sobie, aby się to kiedyś przydarzyło), często wtedy wpadamy w euforię i o pomyłkę bardzo łatwo. Przy zestawie klasycznym, jak go nazywam, nie opuszcza nas dobry smak i to, co jest dobre, na pewno zostanie nagrodzone.

Nie zamierzam oceniać całości konkursu, to jest niezgodne z moim widzeniem propagowania literatury. Konkursy literackie należy organizować nawet wtedy, gdy napływają bardzo słabe prace. Bo jeśli nie teraz, to kiedy? I jeśli nie Biblioteki i Domy Kultury, to kto? Marniejszego czasu już nie będzie, a poezja jest lekarstwem, a szczególnie na te dolegliwości, na które obecnie zapadamy. I jeszcze jedno: kto poza Bibliotekami będzie przypominał wszem i wobec i każdemu z osobna, że od poezji zaczyna się każda cywilizacja. Nasza również. Jesteśmy dalekimi kuzynami Homera. Gdyby nie było Homera, nie byłoby Arystotelesa, a więc i św. Tomasza, linie powiązań są nieskończone – od Safony do Norwida.

Muszę jednak nadmienić, prawie z urzędu, że prace, które wpłynęły na obecny konkurs nie odbiegają zbytnio od prac nadsyłanych na konkursy organizowane przez inne miasta naszego województwa, dajmy na to, konkurs kołobrzegi, a nawet już zapisany w historii literatury konkurs świdwiński. Ten, czy ów może się oburzać, ale niestety, taka jest prawda.

Prace nagrodzone drukowane w „Łabuziu” potwierdzą moje słowa.

Na Konkurs Koszaliński przysłano 145 prac, w większości poetyckich.

Parę strof mnie zauroczyło:

Godło: Trawa

Tryptyk z Aniołami
...pytałeś o milczenie
(wiesz są pytania
które trzeba przemilczeć
są pytania tak piękne
że reszta traci sens
nie pytaj o przyczynę)

Pytasz o milczenie? A więc o kontemplację, o to, w co się każdy człowiek zanurza, jeśli chce cokolwiek stworzyć. Milczenie jest źródłem, z którego czerpiemy Nowość, Inność, nawet Nienazywalne. Poezja wyłania się z ciszy, której pierwszym etapem jest milczenie, jej preludium – tam rodzą się anioły, nasza wiara, pasja, cudowne metafory, wierność Człowiekowi i Pięknu, którym jest. Tak odebrałem ten wiersz, raczej jego fragment. Sprawił mi wielką satysfakcję, czytałem go wieczorem, w ciszy, może dlatego tak głęboko wniknął w moje wnętrze.

Zacytuję również fragment wiersza „Zimy”:

...nie odleczę z czaplami
...Tutaj pomiędzy drzewami
Tutaj pomiędzy palcami
Tutaj pod powiekami
Dom.

W tym wierszu, dla mnie, zawarta jest całość ludzkiej kondycji, jej wielkość i przemijanie. Człowiek należy do Natury i tu, gdzie jest, jest jego właściwe miejsce, ale on, jako

człowiek ma jeszcze inny dom, dom pod powiekami, świadomość, która dysponuje subtelniejszymi łączami i ma łączność z nieskończonością. On jako jedyny na tej ziemi zdaje sobie sprawę z tego, że jest, że jest wyjątkową istotą, dlatego musi sprawować pieczę nad tym, co mu powierzono, zachwycać się tym, opisywać i swoje oczarowania przekazywać innym.

Ten sam zestaw zawiera również parę haiku, godnych uwagi:

Jedno haiku na mej dłoni
Zapłonęło
I nie gaśnie.

Wspaniały utwór, nawet Japończyk by się nim zachwycił.

O prozie bardzo mało. Wielu ludzi, tak młodych jak i starszych nie zdaje sobie sprawy z tego, że w prozie najtrudniej napisać jest krótki utwór, mam tu na myśli nowelę i opowiadanie. A takich jest najwięcej. Większość gubi się w kompozycji, często wręcz nie wie lub zapomina, że coś takiego istnieje, że stanowi ona fundament każdego utworu i że każdy utwór ma sobie właściwą kompozycję. I dlatego mamy to, co mamy. Jest szkic do noweli filmowej „Dziesiąta Muza”, nad którym należy jeszcze popracować, szczególnie jeśli chodzi o dialogi. Opowiadanie podróżnicze pani Justyny Grzelak „Wśród lodów Spitsbergenu”, sprawnie napisane, ale słabo uwypuklona motywacja psychologiczna.

Nadto jest wiele naśladownictwa amerykańskich romanseid i innych stylizacji, smutne to i nie artystyczne.

Ale znalazło się i dobre opowiadanie „Tramwaj”, autorstwa Hoszele. Podobało mi się. Moje gratulacje.

LAUREACI
WOJEWÓDZKIEGO KONKURSU
„LITERACKI START” – KOSZALIN 2002

Jury w składzie:

Janusz Gryz – poeta, prozaik - przewodniczący Jury

Piotr Bednarski – poeta, prozaik,

Andrzej Ziemiński – Dyrektor Koszalińskiej Biblioteki Publicznej

po zapoznaniu się ze 145 pracami poetyckimi i 15 prozatorskimi postanowiło przyznać:

W kategorii poezji:

II nagrodę –

**NATALII DROZDAŁSKIEJ – godło „Trawa”,
z Koszalina**

II nagrodę –

**JĘDRZEJOWI KOZAKOWI, godło „Uroczysko”,
z Koszalina**

III nagrodę –

ANDRZEJOWI KUŹMA z Gościna

Wyróżnienia:

ARTUROWI ROMAN, godło „Arturas” z Polic

**i JAROSŁAWOWI JUCHNIEWICZOWI, godło „Stachu”,
z Koszalina**

Ponadto postanowiono wyróżnić drukiem utwory następujących autorów:

MAŁGORZATY PIĄTKOWSKIEJ z Koszalina,

ARTURA ŻEJMO z Koszalina,

MARTYNY OLSZEWSKIEJ z Białogardu,

GRZEGORZA WITKOWSKIEGO ze Stargardu Szczecińskiego,
KATARZYNY JURCZAK z Koszalina

W kategorii prozy:

III nagrodę –
AGNIESZCE GWIAZDA, godło „Hoszele”, z Mierzyna

Ponadto wyróżnienia w postaci druku fragmentów utworów otrzymują:

ANNA KUNCIO z Sianowa, **NATALIA DROZDALSKA** z Koszalina.

II NAGRODA W KATEGORII POEZJI

NATALIA DROZDALSKA – KOSZALIN

[Tryptyk o aniołach]

pytałeś
czy wierzę w anioły
(wiesz są pytania
na które nie ma odpowiedzi
są pytania
tak oczywiste
że się jej po prostu nie oczekuje
nie pytaj o proste rzeczy)

pytałeś czym jest nadzieja
(wiesz są pytania
na które nie powinno się odpowiadać
są pytania tak dziwne
że nie jest się w stanie ich wyjaśniać
nie pytaj o trudne rzeczy)

pytałeś o milczenie
(wiesz są pytania
które trzeba przemilczeć
są pytania
tak piękne
że reszta traci sens
nie pytaj o przyczynę)

pytałeś o miłość
(a wiesz przecież
że są pytania
których być nie powinno
nie zadawaj ich)

wierzę w anioły –

moje anioły
spadają
na łąki pełne stokrotek

lecz zanim spadną
bardzo ostrożnie
fruną z wiatrem
by zbytnio się nie zmęczyć

moje anioły
nie mają aureoli
ani białych piór

zanim dotrą do celu
powoli
rozgarniają powietrze
niebieskimi skrzydłami

moje anioły spadają
na łąki pełne stokrotek

układają się w trawie
i zasypiają
z głową przykrytą skrzydłami

nie będę pisać o miłości
zbyt mało o niej wiem
zbyt jestem młoda
by naprawdę ją znać

nie będę pisać o nadziei
jeszcze mi się przyda
będę na nią czekać

napiszę o aniołach
którym rozsypują się w proch
zmurszałe skrzydła

o aniołach
którym przepala się wzrok
w oczekiwaniu na poranny brzask

o aniołach
którym wrywałam pojedyncze pióra
gdy przelatywały za moim oknem
pewne
że przyniosą mi szczęście

napiszę o aniołach
których naprawdę nie ma
które naprawdę są

nie pytaj
czy wierzę w anioły

nie warto

II NAGRODA W KATEGORII POEZJI

JĘDRZEJ KOZAK – KOSZALIN

MISTRZ

Widziałem go zawsze
bardzo wyraźnie,
codziennie mijając miejsce,
przy którym leżał.

Dziwiłem się zawsze,
jak milczący i spokojny jest
wobec każdego, kto mu urągał.

Witałem go zawsze i żegnałem
skinieniem głowy,
nie chcąc niepotrzebnym słowem
zakłócać ciszy, jaką wokół siebie roztaczał.

I podobał mi się – nieugięty, dumny, dostojny.

Przydrożny kamień – mistrz w wiecznym czekaniu.

RZECZ O UMYCIU RĄK

To dobrze,
że czasem
trzeba zwyciężyć
samego siebie
że czasem nie udaje się
rozpoznać w lustrze
własnej twarzy
bo nagle
na chwilę

stała się ludzka
że czasem należy
uciec od obojętności
i zapatrzenia w siebie
że czasem
nie da się
tak zwyczajnie
umyć rąk
od wszystkiego

jak to uczynił Piłat

BURZA PIASKOWA

Czy był wyśniony, czy istniał naprawdę,
w tej kwestii nie mam pewności,
lecz szedł na pewno – samotny punkt
w krajobrazie pustki,
cichy i pochylony,
jakby za wszelką cenę
chciał być tylko kruchym wspomnieniem,
wieczorem mijającym bezpowrotnie,
pustym autobusem znikającym w oddali,
ręką machającą na pożegnanie.

Burza piaskowa pojawiła się nagle,
jak atak choroby.
Salwą kurzu uderzyła w jego twarz,
wcisnęła się pod ubranie,
włosy zmieniła w suchą, szarą trawę
trzepoczącą pod dyktando wiatru.

I nagle zrozumiał, że garstka prochu,
która utkwiała mu pod powiekami,
była kiedyś cząstką żywego człowieka.

III NAGRODA W KATEGORII POEZJI

ANDRZEJ KUŹMA – GOŚCINO

GRUNT TO ZACHOWAĆ PORZĄDEK

Grunt to zachować porządek,
tu koniec, tam początek,
nie dostawiać się z boku;

trochę więcej kultury i ładu,
towaru starczy za ladą,
marny, ale jest, chwała Bogu;

przed oczami plecy z łupieżem,
na karku oddechy nieświeże:
moje miejsce jest między ludźmi,

tak jak oni z życiem, przez życie
dojść do ładu, dojść do lady sobie życzę;
bo co za nią? lepiej się nie łudzmy

ZDJĘCIE

Nie ruszaj się; tak, brawo;
tylko poczekam, aż
przejdą ci ludzie i sprawy,
z którymi zbyt mało masz

wspólnego; o, to jest dobre;
tylko przybliżę się, żeby
usunąć poza obręb
miliony niepotrzebnych

nieszczęść i słów; o tak, stój
właśnie tak; tylko nastawię
ostrość, żeby na jawie
uchwycić twój sen, twój
cień; tak, z tą właśnie
miną, w tej pozie;
tylko się cofnę może,
żeby nie za wyraźnie

rysowały się linie
na twarzy, na murze w tle;
tak, dobrze, właśnie te
myśli, nie inne;

tylko migawka: niech
na mgnienie się uciszy
czas, jego śmiech
nie najżycliwszy;

tak, wreszcie, bądź tak chwilkę;
z tym, że już zmierzch:
a został jeden tylko
jednorazowy flesz

PLAKAT

Z głową
lekką wzniesioną, ze szczerym spojrzeniem utkwionym
w przyszłości, która znajduje się (jak powszechnie
wiadomo)
zawsze o stopień wyżej na ruchomych schodach postępu,
a jej świetlaność razi tylko skryte
za szklami,
przekrwione oczy krótkowidzów (sami sobie winni,
jest po to, żeby spać);

z głową lekko wzniesioną, więc
widziany od dołu,
potężny,
choć streszczony do popiersia przez dolną krawędź papieru,
domyślnymi nogami kroczy tylko naprzód, wyższy
ponad przeciętną
tłumu;
w perspektywicznym skrócie dostrzega się głównie
planowy rozwój podbródka, który osiąga szerokość
szyjki wieprzowej (usta
są po to, żeby jeść), natomiast czoło,
proporcjonalnie węższe, ma rozmiar 23 cali
i mieści się swobodnie w znormalizowanym
hełmie;
z wyrazem twarzy
myślącym,
ale optymistycznym:
głowa jest po to, żeby myśleć, tu
trzeba z głową, panowie, z głową
lekką wzniesioną.

WYRÓŻNIENIE W KATEGORII POEZJI

ARTUR ROMAN – POLICE

DWA WIERSZE WAKACYJNE

1.

Spaliśmy pod niebem zakrytym wstydliwie listowiem.
Przy ognisku, które dla podpitego chłopca
ze snem jak źle rozbity namiot było marnym zastępcą
przenikliwego zapomnienia. Patrzałem na wciąż żarzące
się węgliki
ukochane problemy czekające tylko skoroświtu
niby nastawione nocą budziki.

Nadchodził dzień. Rozbój w biały dzień.

2.

Zostałem sam na polu namiotowym.
Mój plan powiódł się.
Koledzy rozeszli się w celu pozalátwiania niepotrzebnych
spraw.
Ja bojaźliwie rozglądam się dokoła
jak kogut któremu włązi się do królestwa kurnika
w rozporkowych celach.
Lubię być sam, a jak już jestem sam,
to boję się o tą swoją samotność
i stąd to delikatne rozgarnianie powietrza.

WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH '2001

Kolejny rok; koleje losu pozmieniane;
koleiny prowadzące na cmentarz te same,
choć głębsze. Trochę się zmieniło, ale... Ale.
Śmierć znowu wybiła w pień nowe obszary

malowniczo położonego liściastego lasku,
choć nie raz widziałem – nieśli ją na tarczy.
Cieszę się, że jak co jesień idę z Matką
i wiem już, że słowa to jedynie imponderabilia-
tak między nami. Nie pamiętani kiedy o tej porze
było tak zimno, ale jest. Jest i to się liczy.
Poddaję się chłodnej kalkulacji Wszystkich Świętych-
liczą na nas. Na cmentarzu dwa, może trzy
razy więcej ciał niż zwykle.

POTAJEMNE ZNAKI

Miłość przed snem daje potajemne znaki.
Wciąż czające się niebezpiecznie niepewności-
dokręcanych nocą kurków gazowej kuchni,
dogaszanych pojar w schowanej popielniczce...
Jednak wtedy dopiero kładę się bezpiecznie,
gdy w portfelu – między 100 – złotowymi banknotami
ujrzę Jej zdjęcie z bezcennym numerem telefonu.

OSTATNIA RZECZ

Próbuję zasnąć.
Myślę o wszystkim,
co szybko okazuje się być
niczym – do ciebie
z którą sen przyszedł od razu.

Jesteś ostatnia rzeczą
o której myślę.

WYRÓŻNIENIE W KATEGORII POEZJI

JAROSŁAW JUCHNIEWICZ – KOSZALIN

ŻYCIORYS

Urodziłem się dawno
Matka Troska a
ojciec Opiekun
siostrę posiadam o
podwójnym imieniu
Kłótnia - Zgoda
Szkoły przetrwania
ukończyłem i
nauczyłem się szukać
wyjścia z sytuacji
bez wyjścia
choć w teorii się sprawdza
w praktyce zanika
Potrafię chyba dużo
sprzątać brudzić
kraść wybaczając
błuźnić przeproszać
dotykać myśleć
śpiewać pluć
zszywać pruć
płakać szlochać
mrużyć kochać
I dlatego proszę
o pozytywne rozpatrzenie
mojej gorącej prośby
o zapisanie mnie
w rejestrze osób
bezrobotnych kalek

nie nadających się
do żadnej pracy
ani w czasie pokoju
ani w czasie wojny

POTEM TAK

A gdyby tak
uciec w czapce niewidce
myk
nie ma mnie
a może gdyby tak
wcisnąć guzik
i uruchomić zapadnię
pstryk
nie ma mnie
a gdyby tak
poślizgnąć się
na podłodze
i siedem razy
nabić się na nóż

Muszę zapytać
czy można tak zrobić

Pytałem
nie od razu
trzeba najpierw
wypełnić obiegówkę

WYRÓŻNIENIE DRUKIEM

MARTYNA OLSZEWSKA – BIAŁOGARD

x x x

Kocham cię ... choć z ciebie taki zimny
drań.

Jestem z tobą ... choć taki z ciebie zimny
drań.

Ale to się skończy ... bo taki z ciebie
zimny drań.

x x x

Czuję się jak w szpiegowskim filmie.
Uciekamy przed nienawiścią, szukamy
miłości, choć tak dawno nas połączyła.
Nasza broń? Strzała Amora.

WYRÓŻNIENIE DRUKIEM

MAŁGORZATA PIĄTKOWSKA – KOSZALIN

Poprawiam włosy
I zmuszam się do powolnego
Oddechu
W mej głowie
Odkrywcze myśli
Ułożone zawczasu pełnym zdaniem
Dużo czasu pochłonęło mi
Opanowanie różnych technik
Teraz wiem jak władać
Łukami brwiowymi
Kącikami ust
Już nigdy nie zdobędę się na ciszę
Nie odwrócę głowy
Kiedy nagle zapragniesz utrwalić
Kolor mojej tęczówki
Zdecydowanie przyśpieszę tempo
Chodu

x x x

Tak, tak, my na pewno się znamy
To ja
Światło, które razi w oczy
Skostniały mrok za oknem
Zaspane wieżowce
ten cholerny ból w kościach
Łyk cierpkiej kawy
Bieg po schodach
I te przeraźliwe powietrze

Znasz je przecież
Codziennie nakłuwa twoją twarz
Puchnie
Jeszcze tylko nagle tchnienie
Para z ust niczym dym z papierosa

WYRÓŻNIENIE DRUKIEM

GRZEGORZ WITKOWSKI – STARGARD SZCZECIŃSKI

CHUSTA WERONIKI

te trzy dni

Wielki Piątek
Wielka Sobota
Wielka Noc

dla Jezusa
są bardzo
pracowite

bo musi,
rodzić się
nauczać
i umierać

dla
każdego
na
każdym

kanale

GDY PYTASZ O POEZJĘ

te najszczerze pytania
swą dociekliwością
godzą we mnie
najbardziej
gdyż pisząc
daję im prawo istnienia
domagania się
o odpowiedź
ja jednak, przerażony
własnym otwieraniem się
uciekam
tam, gdzie odpowiedzi
być nie może

x x x (ręka kobieca)

ręka kobieca
wyginana tak delikatnie
(choć może już nie)
wystukuje rytm
jej twarzy

mgła, co
w butach szarych
się skrada
smutną piosnkę
śpiewa
usta sobie zaszywając
igłą zieloną

WYRÓŻNIENIE DRUKIEM

ARTUR ŻEJMO – KOSZALIN

ZNÓW

I znów zaczynani widzieć wszystko po staremu
Jeden talerz przy stole
Jedna szczoteczka do zębów
Jedna szklanka herbaty
I co za różnica o której wrócę

Powoli traci ostrość
Większa połowa tego snu
(wiem, mówią, że połowy są równe)
Jak pociąg umykają
Miejsce intymne (ten mały placyk, gdzie zwykłem
przykładać policzek)
kanapki (kanapki do pracy)
Dwa, trzy prezenty pod choinką
I telefon (telefon do domu)

Znów zaczynam widzieć wszystko po staremu
I boję się – sobie staremu

Z PERSPEKTYWY SKLEPIKARZA W NADMORSKIEJ MIEJSOWOŚCI

W taki dzień idą tylko chusteczki do nosa
Czwórkami
Patrzę w niebo
Dziś bohaterstwo i tchórzostwo tak samo nie ważą
Dziś od ojczyzny ważniejsze słuzówki
Uśmiecham się
Bo latem lato, nie Polskę widzę
A lato mamy piękne tego roku

WYRÓŻNIENIE DRUKIEM

KATARZYNA JURCZAK – KOSZALIN

x x x

Jestem sprytną dziewczynką
Czekam przyczajona
na wypadki
na przypadki
na zdarzenia

Przeczekuję wybuchy w moim schronie
nic się nie przedostanie

Wychodzę o zmierzchu
Kiedyś wyrosną mi skrzydła
na pewno

Żyję w świecie
w którym zbieram z chodników kolorowe odłamki

Obklejam ściany schronu
Jest piękny

Tylko czasami
taki pusty...

x x x

Co się dzisiaj dzieje z człowiekiem śniegu?
Krył się w jaskiniach i palił swoje ogniska.
Do tego jedyne ciepła było mu serce.

Urodził się w grudniowej zaspie
Przy pełni księżyca.

Spędził zimę jak całe życie
Sam.

A teraz nagle wyszedł
Powoli, ostrożnie przed grotę.
Pędy wiosny oplotły mu stopy.

Nigdy nie jest za późno za zmiany.

x x x

Nocny czar nad nami
Księżyc zawisł w środku
Gwiazdy na krawędziach

Odprowadzani myśli
Aż na progi snu

III NAGRODA W KATEGORII PROZY

AGNIESZKA GWIAZDA – MIERZYN

TRAMWAJ (fragment)

Nigdzie jej nie ma. Gdzie jest kobieta w zielonym płaszczu? Powinna już tu być. Może wsiądzie na innym przystanku. Kiedyś tak zrobiła. Może jest chora? Wyjechała? Nie żyje? Nie, to niemożliwe. Nie mógł przecież jej stracić. Dzisiaj by do niej podszedł. Powiedział coś. Sam nie wie. Komuś zadzwonił telefon komórkowy. Tramwaj dojeżdżał do placu. Trzeba wysiąść. Gdzie ona? Gdzie się podziała?

Tę noc spędził u Krzysztofa. Jego współlokator wyjechał i zwolniło się łóżko. Nie miał ochoty wracać do Beaty. Nie dziś. Co się stało? Sam nie wiedział. Przypomniał sobie książkę, którą kiedyś sklejał. Nie wiedział gdzie teraz była i czemu jej nie przeczytał. Czy w ogóle skończył jej sklejanie? Zresztą teraz to nieważne. Położył się spać na wąskim łóżku polowym. Nic się przecież nie stało. Nie wiedział, w czym widzi problem. Czemu tęskni za kimś zupełnie mu obcym? Jakże proste mogłoby być życie, gdyby sam sobie jego nie utrudniał. Wystarczyło wrócić do domu. Ostatni krok do normalności...

Kobieta z tramwaju nie pojawiła się kolejnego dnia. Nie było jej również następnego i następnego. Ignacy myślał o niej codziennie, z biegiem czasu coraz mniej. Wkrótce jej obraz zaczął mu się wydawać jakby spowity mgłą. Starał się zapomnieć. Nie widział sensu w poszukiwaniu jej, jednak coś na dnie serca tęskniło. Sen, który kiedyś śnił został teraz przerwany. Ignas musi się obudzić i żyć dalej.

Wrócił do Beaty. Do pracy jeździł autobusem. Obawiał się, że któregoś dnia powróci ta, przed którą teraz uciekał. Coś zmąci jego życie. Nie widział, co zrobiłby, gdyby choć

raz jeszcze ją zobaczył. W końcu by podszedł, rzucił wszystko... Może wcale by go nie chciała. Czasami zastanawiał się, kim mogła być. Później zaczął wątpić w jej istnienie. Być może tak naprawdę nigdy jej nie widział. Nigdy nie było kobiety z tramwaju numer pięć.

Na ślubie rozmawiali z rudowłosą aktorką – Anną. Była kuzynką panny młodej. Przez dwa lata przebywała w Holandii, a może gdzieś indziej. Życie było dziwne. Skądś znał tę kobietę. Nie pamiętał, a jednak jej twarz nie wydawała mu się obca. Może już kiedyś gdzieś ją spotkał.

Spojrzał na Annę w zielonym płaszczu, swoją żonę wychodzącą z kościoła. Nie pasowała tu. Była inna od Beaty, niego, wszystkich ludzi, którzy znajdowali się wkoło. Księżniczka nie z tej bajki. On wróci do swojej. Przed ceremonią powiedziała mu coś dziwnego... To przed czym uciekasz, dosięga cię w końcu. Teraz nie było to ważne. Przecież jadą do domu.

WYRÓŻNIENIE DRUKIEM

ANNA KUNCIO – SIANÓW

DZIESIĄTA MUZA /fragment/

Teraz siedzieliśmy w altanie milcząc...aż tu...nagle...czuliśmy, że zbliża się burza...

- Chodźmy nad bajoro – zaproponował Mateusz z chytym uśmiechem.

- A co, brudny jesteś i musisz się umyć? – zażartowała Aga.

- Mam wrażenie, że nie tylko ja.

- Nie. Może później.

- Weźcie, cieniaki, boicie się i tyle.

- Czego?

- Mnie, że wpadniecie w kompleksy jak zobaczycie moje zgrabne ciało – Mateusz, aby pogłębić tę wypowiedź wstał i demonstracyjnie pokręcił swoimi czterema literami.

- Pewnie, takie ciało to tylko w marmur i jak posąg chwalić – drażniliśmy się z nim.

- Nie, bo nie zasługujemy na taki wzgląd, o panie nie, nie zasłużyliśmy, by patrzeć na twoje ciało, błagamy, wybacznam.

- Wyślij podanie, a w czasie trzech dni rozważę to.

- Tak jest, ale panie powiedz nam gdzie papier kupić?

- Papier? Na jedwabiu mi to napisać.

- Tak jest, sprowadzimy specjalnie z Francji na twoje życie, o boże, mój Pan popatrzył mi w oczy, dla takiej chwili warto żyć – dalej ciągnął Daniel potęgując to poprzez udawane omdlenie – pomocy!

Zabawa trwała jeszcze długo, w dobrych nastrojach dotarliśmy nad bajoro. Chłopaki postanowili się wykapać, my, dziewczyny, miałyśmy jeszcze odrobinę zdrowego rozsądku,

by tego nie robić. No cóż, nasz rozsądek nie trwał długo, pobiegliśmy do domu po ciuchy/.../

Byli szybsi, zdążyli wskoczyć prędzej do wody i na dodatek jeszcze z nami przy sobie. Woda chlupnęła jak oszalała.

- Idioci – wrzeszczałyśmy na wpół śmiejąc się.

- My? No co wy, takie aniołki – zamrugali grzecznie powiekami – jak byśmy śmieli krzywdę wam robić – mówili powoli zbliżając się do nas.

- Z dała od nas... nie, nie - zabawa trwała do wieczora, raz siedzieliśmy wszyscy w wodzie chlapiąc się do upadku sił, drugi raz na brzegu paćkaliśmy się błotem tylko po to, by znów wskoczyć do wody. Trudno uwierzyć, że ludzie, którzy są prawie pełnoletni bawią się jak dzieci. A może o to tu właśnie chodzi, by nigdy nie tracić tego najcenniejszego i w każdym momencie czerpać z życia jak najwięcej, nie bać się zabawy tylko dlatego, że wyda nam się to dziecinne. Według mnie nigdy nie jest za późno, by powrócić do szczęścia tych lat. Nie jest nawet za późno, by teraz pójść nad bajoro i wykapać się razem z przyjaciółmi, ponieważ po to oni są, byśmy razem z nimi tolerowali swoje nawzajem dziwactwa.

WYRÓŻNIENIE DRUKIEM

NATALIA DROZDALSKA – KOSZALIN

uśmiechaj się – mówił, tak ładnie wyglądasz, kiedy się uśmiechasz, więc się uśmiechałam, dla niego, marionetka, nie robiło mi różnicy, że w środku krzyczę, komu robiło, on jak widać też nie zwracał na to uwagi, przecież się uśmiechałam, czego więcej mógł chcieć, tak ślicznie wyglądałam, może właśnie na tym polegała moja rola. na wyglądaniu, a może od początku byłam skazana na jego prośby, mogłam ich nie słuchać, ale niby dlaczego miałabym tego nie robić, nie szkodziło mi to w najmniejszym nawet stopniu, kukiełka, robiłam wszystko, co chciał, szczęście samo zapuka ci do okien mawiali, więc wysłuchiwałam, nocami, kiedy nie musiałam się już uśmiechać siadałam przy oknie i czekałam na pukanie, wyobrażałam sobie chwilę, kiedy je usłyszę, a potem cichutki, delikatny głos. to ja, szczęście, otwórz mi. tak blisko jestem, czemu po mnie nie sięgasz, zjawiam się w zamian za twoje posłuszeństwo, czyż nie to ci obiecywali, ależ tak. właśnie to. że jak będziesz go słuchać, to przyjdę, więc jestem, czego jeszcze pragniesz, powiedz, spełnię twoje marzenia, przecież jestem szczęściem, jednak nie usłyszałam tego głosu, więc co noc siadałam przy innym oknie z nadzieją, że to właśnie do tego zapuka, ale chyba ono wolało pukać do tych, przy których mnie nie było. a potem znów przychodził świt. znów zbliżała się moja rola, codziennego grania, codziennej pantomimy, pacynka. stworzonko wypchane szmatkami ze sznureczkami przywiązanymi do kącików ust. ręczki mogły beładnie opadać, ręczki nie miały znaczenia, liczył się przecież uśmiech, tak ładnie wyglądasz powtarzał kolejny raz i pociągał za sznureczki, cieszyło go to, że mam w sobie szmatki, szmatki nie czują, nie można im zarzucać czegokolwiek, są gotowe na wszystko, na każdy ruch,

każde wygięcie, pajacyk. nie musiałam myśleć, zastanawiać się nad czymkolwiek, przecież szmatki nie myślą, myślą tylko żywe stworzonka, powiedział mi kiedyś, ty nie jesteś żywym stworzonkiem, ty jesteś częścią mnie. więc uśmiechałam się kolejny raz. pewnego razu przywiązał sznureczek do główki, żebym mogła potakiwać lub zaprzeczać, kiedy tego chciał, kukielka, nie mówiłam, czy czegoś chcę, bo i tak nigdy nie słuchał, Kocham cię powiedział pewnego razu. spytałam o słońce, nie możesz kochać mnie nie Kochając słońca powiedziałam, spytał, nie pytał nigdy wcześniej, Kochasz mnie, prawda, spytał, moja marionetko, szmatki nie potrafią kochać powiedziałam, cierpiał, odszedł, nie potrafił żyć bez miłości, zabrał ze sobą sznureczki, przyczepi je do innej pacynki. ona będzie się uśmiechać specjalnie dla niego, nocą otworzyłam okno. zapukało w ramę, gdyż nie mogło znaleźć szyby, jestem powiedziało.

SPIS TREŚCI

| | |
|--|----|
| Janusz Gryz O poecie | 3 |
| Piotr Bednarski Refleksje konkursowe | 5 |
| Laureaci | 8 |
| Natalia Drozdalska | 10 |
| Jędrzej Kozak | 13 |
| Andrzej Kuźma | 15 |
| Artur Roman | 18 |
| Jarosław Juchniewicz | 20 |
| Martyna Olszewska | 22 |
| Małgorzata Piątkowska | 23 |
| Grzegorz Witkowski | 25 |
| Artur Żejmo | 27 |
| Katarzyna Jurczak | 28 |
| Agnieszka Gwiazda | 30 |
| Anna Kuncio | 32 |
| Natalia Drozdalska | 34 |

